



## **Alfred Marian Ohanowicz**

**1888 - 1984**

(wspomnienie pośmiertne)

*W dniu 21 marca 1984 r. zmarł Profesor Alfred Ohanowicz, nestor prawników polskich i ostatni z profesorów, którzy inaugurowali pierwszy w historii Uniwersytetu Poznańskiego rok akademicki 1919/1920.*

*Odszedł znakomity uczony, organizator Uniwersytetu, działacz gospodarczy, mąż stanu i wieloletni Redaktor Naczelny Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego. Śmierć w przededniu 96 rocznicy urodzin Profesora wywołała normalne w takich okolicznościach uczucia żalu, a także refleksje nad testamentem, jaki pozostawił potomnym w postaci ogromu swych dokonań.*

*Profesor Ohanowicz przeszedł w stan spoczynku w 1960 r., gdy byłem jeszcze studentem. Będąc jednak nadal ściśle związany z Wydziałem i tworząc swoje największe dzieła na emeryturze, przyzwyczaił nas do swej ponadpokoleniowej obecności. Wzmacniał prestiż naszego środowiska nie tylko autorytetem moralnym, ale i nieustannym wysiłkiem twórczym. Od ćwierćwiecza uznawany był najpierw za nestora cywilistów, a potem wszystkich jurystów polskich. Kolejne jubileusze, które odbywały się z jego udziałem, były wydarzeniami tworzącymi tradycję Wydziału. Gdy w 1969 r. odbierał dyplom doktora honoris causa, jego promotorem był jeden z pierwszych doktorów Profesora, nieżyjący już Profesor Józef Górski. Profesor Ohanowicz obiecał wówczas, że weźmie udział w obchodach odnowienia doktoratu swego promotora. Obietnicy tej dotrzymał. Nie wiem, czy kroniki jakiegoś uniwersytetu zarejestrowały kiedykolwiek obecność promotora na uroczystościach odnowienia doktoratu ucznia, które odbywają się po upływie pół wieku.*

*W zbiorowej pamięci Uczelni i macierzystego Wydziału pozostały też obchody 70-lecia (!) jego działalności naukowej. Kiedy w 1981 r. życzyliśmy mu „sto lat” wyraził wątpliwość, czy życzenia te się spełnią. Wypadek, jakiemu uległ w trzy lata później, przykuł go do łóża. Nie doczekaliśmy kolejnej rocznicy.*

*Profesor Ohanowicz stał się symbolem nie tylko z racji osiągniętego wieku, lecz przede wszystkim nieprzeciętnych osiągnięć. Jako dziekan okrytego żałobą Wydziału podejmuję próbę przedstawienia sylwetki i drogi życiowej Zmarłego.*

*Alfred Ohanowicz był nie tylko trwałym elementem tradycji Uczelni,*

ale i wyjątkowym świadkiem historii narodu. Żył i tworzył w okresie trzech Rzeczypospolitych: Polski Porozbiorowej, Polski Dwudziestolecia Międzywojennego i Polski Ludowej.

Najstarszy dokument w teczce akt osobowych Profesora, *Testimonium Baptismi*, zawiera kilka interesujących informacji na temat środowiska, z którego wywodził się założyciel poznańskiej szkoły cywilistycznej. Alfred Marian, *In Baptismo Aleksander, Ohanowicz*, urodził się 31 marca 1988 r. we Lwowie z ojca Józefa, sędziego Sądu Apelacyjnego i Heleny de domo Prokopowicz. Jak pisze w swych niedokończonych pamiętnikach, jego przodkowie osiedlili się na Podolu w XVI wieku, przybywszy tam przypuszczalnie z Węgier lub Wołoszczyzny. Ohanowiczowie należeli w XIX w. do polskiej elity ormiańskiej. Pradziadek Łukasz był jednym z pierwszych doktorów prawa na reaktywowanym Uniwersytecie Lwowskim i współzałożycielem tamtejszego konserwatorium. Dziadek Alfred, po którym odziedziczył nietypowe w rodzinach ormiańskich imię, piastował godność radcy dworu cesarskiego w Wiedniu. Kuzyn Zmarłego Profesora, arcybiskup Teodorowicz, był zwierzchnikiem katolików rytu ormiańskiego.

Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w 1906 r. Alfred Ohanowicz studiował na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, gdzie trafił na seminarium znakomitego historyka Oswalda Balzera. Pod jego kierownictwem napisał rozprawę doktorską o ciężarach duchowieństwa w XVI w. W latach 1911–1913 studiował w Berlinie, gdzie uczęszczał na seminaria Kohlera i Kippa, wybitnych cywilistów niemieckich z przełomu XIX i XX wieku. Po powrocie do Lwowa wstąpił do służby referendarskiej.

Tymczasem nadchodzi rok 1914. Dnia 22 marca owego roku Alfred zawiera związek małżeński z Janiną Postępską. Świadeństwo ich ślubu jest ostatnim dokumentem w archiwum Profesora, na którym widnieją pieczęcie Imperium Austriae, Regnum Galiciae. Wkrótce małżonków mają ogarnąć wydarzenia I wojny światowej. I dla nich, i dla Europy kończy się „la belle epoque”.

Gdy pod koniec 1918 r. powstaje szansa wskrzeszenia Rzeczypospolitej niemal wszystkie jej granice ogarnęły płomienie walk o niepodległość. Alfred znalazł się wśród obrońców rodzinnego miasta, uczestnicząc w tragicznych zmaganiach polsko-ukraińskich. Ci, którzy znali Profesora, wiedzą, że była to osobowość myśląca realistycznie i sceptycznie nastawiona do dominującego u nas stereotypu Kordiana. A jednak w chwilach przełomowych, gdy naród, który udzielił schronienia jego przodkom, stawiał na opcję romantyczną, podporządkowywał się temu wyborowi. O swoim udziale w wydarzeniach tego okresu nie mówił nigdy z patosem. Potrafił pół żartem, pół seno kwestionować wartość wkładu, który wniósł zwolniony od służby wojskowej z powodu wrodzonej wady wzroku, referendarz byłej c.k. Austrii w spontanicznie tworzonych formacjach polskich.

Sądzę, że gdyby szukać odpowiedzi, co przesądziło o tym, że znalazł się wśród „Orląt Leopolis”, to należałoby jej szukać w znanym wierszu rówieśnika i krajana, Leopolda Staffa:

Bo coś w szaleństwach jest młodości,  
Wśród lotu, wichru, skrzydeł szumu,  
Co jest mądrzejsze od mądrości  
I rozumniejsze od rozumu.

Latem 1919 r., gdy Alfred Ohanowicz kończył przewod habilitacyjny na Uniwersytecie Lwowskim, dotarło do niego zaproszenie władz tworzącego się Uniwersytetu Poznańskiego. W dniu 4 listopada minister Seyda mianował go profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Stolica zachodnich rubieży II Rzeczypospolitej była odtąd miejscem ponad 60-letniego pobytu Profesora i świadkiem jego największych dokonań. Zajrzyjmy do dokumentów, które ocalały w uniwersyteckim archiwum.

W dniu 17 sierpnia 1921 r. minister Maciej Rataj pisał do 33-letniego doktora Alfreda Ohanowicza: „Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, zamianował Pana postanowieniem z dnia 10 czerwca 1921 r. profesorem zwyczajnym prawa cywilnego na Uniwersytecie Poznańskim [.. .] Wzywam, Pana do bezwzględnego wznowienia przysięgi służbowej na ręce Jego Magnificencji Rektora”.

Następne dokumenty sięgają już lat powojennych. Te z lat 1921 - 1939 spłonęły w leju bomby, podczas powstania Warszawskiego. Dzięki dociekliwości autorów ankiet personalnych z lat 50-tych możemy jednak odtworzyć w miarę dokładnie działalność Profesora w 20-leciu międzywojennym. Tworzy wówczas poznański ośrodek cywilistyczny i pisze pierwsze w języku polskim podręczniki poświęcone prawodawstwu na ziemiach byłego zaboru pruskiego. Na Uczelni zasiada często w Senacie, a w latach 1924 - 26 pełni funkcje dziekańskie. Rozwija działalność publiczną poza Uniwersytetem. W latach 1928 - 1933 piastuje godność członka Trybunału Kompetencyjnego, a w okresie 1930 - 1935 jest Senatorem Rzeczypospolitej Polskiej z ramienia większości rządowej. Przez wiele lat pełni funkcje syndyka Banku Ziemstwa Kredytowego.

Zbliżał się wrzesień 1939 r. Poznań opuszcza Armia, potem ewakuują się władze Uniwersytetu. Ohanowicz zostaje w mieście, gdzie wybrano go depozytariuszem mienia Wszechnicy Zachodniej. Co mógł wówczas odczuwać syn Kresów Wschodnich pozostawiony na straży majątku Uniwersytetu w bezbronnej stolicy Zachodnich Rubieży Rzeczypospolitej?

Jesień 1939 r. spędził najpierw w areszcie na Młyńskiej, a potem w obozie na Główniej. Następnie przeszedł typowe „polskie drogi” czasów okupacji, które wiodły przez Ostrowiec Świętokrzyski, miejsce wysiedlenia, Warszawę, gdzie uczestniczył w tajnym nauczaniu i wreszcie Kraków, dokąd dotarł po Powstaniu Warszawskim.

Z początkiem czerwca 1945 r. Profesor powrócił do Poznania. I znowu mimo zniszczeń, które dotknęły miasto, Uniwersytet i dom Profesora przy ul. Libelta 4, 60-letni Profesor imponuje czynem. Zostaje mianowany Kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego, a w latach 1948 - - 1950 ponownie dziekanem. Nadchodzą lata 50-te, trudne dla całego kraju, ale szczególnie niesprawiedliwe dla wielu wybitnych postaci z okresu 20-lecia międzywojennego. Profesor traci na pewien czas prawo wykonywania zawodu adwokata i odsunięty jest od pełnienia wszelkich urzędów uniwersyteckich tudzież funkcji publicznych.

Przełom październikowy przynosi pełne uznanie jego dokonań. Spotykają go najwyższe wyróżnienia, a gdy powstaje szansa reaktywowania zasłużonego czasopisma *Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego* młodszy kolega z obydwu uczelni poznańskich, niezależnie od zajmowanych postaw politycznych, opowiadają się jednomyślnie za powierzeniem mu funkcji redaktora naczelnego. Pełni ją z oddaniem niemal do końca swego życia.

Ale czas płynął z nieubłaganą szybkością. I chociaż zegar biologiczny był dla niego łaskawszy niż wobec innych, zegar biurokratyczny wybił godzinę przeniesienia na emeryturę już w dniu 1 października 1961 r. Mógł wreszcie poświęcić się bez reszty pracy naukowej, ukochanemu kwartalnikowi i działalności w PTPN.

\*  
\*                      \*

Trudno przedstawić w ogromnym skrócie bilans dorobku naukowego i dydaktycznego Profesora. Ujmując rzecz w kategoriach statystycznych składa się nań 6 monografii, 10 podręczników, 40 artykułów oraz ponad 100 głos i recenzji. Najważniejsze opracowania monograficzne powstały u progu kariery naukowej i po przejściu na emeryturę. Debiutował jako historyk prawa cennym studium pt. „Ciężary państwowe duchowieństwa w drugiej połowie XV i z początkiem XVI wieku”, które ukazało się w „Studiach nad Historią Prawa Polskiego”, pod redakcją O. Balzera (t. 3, Lwów, 1911). W rodzinnym Lwowie ogłosił ponadto „Współwłasność w prawie prywatnym austriackim” (1916) i „O rozporządzeniu właściciela hipoteką w trzeciej noweli do ustawy cywilnej” (1917). Po przybyciu do Poznania ogłosił wkrótce rozprawę pt. „Przyrzeczenie publiczne” (1920), a następnie „Zarys prawa cywilnego byłej dzielnicy pruskiej (Część ogólna, Zobowiązania)”, 1922 - 1925. Wkrótce ukazało się także „Prawo cywilne Ziem Zachodnich”, Warszawa—Kraków 1924, które napisał wspólnie z prof. Fryderykiem Zollem. Były to pierwsze podręczniki prawa cywilnego w języku polskim, oparte na niemieckim kodeksie cywilnym, który obowiązywać miał jeszcze wiele lat na ziemiach byłego zaboru pruskiego.

Wciągnięty w wir zagadnień organizacyjnych, politycznych i gospo-

darczych, nie pisał przez następne 30-lecie prac naukowych o większych rozmiarach, ale reagował nadal z ogromnym wyczuciem na najważniejsze problemy ustawodawcze pisząc znakomite artykuły i glosy. Wśród prac wydanych przed II wojną światową doniosłą wartość zachowała analiza „Ustawy o wykonaniu reformy rolnej”, Poznań 1926 i artykuł „Wolność umów w przyszłym kodeksie cywilnym polskim”, RPE 1926, nr 1 oraz „Uchylenie się od skutków prawnych oświadczenia woli”, RPE 1938. Pośród najważniejszych pozycji powojennych wymienić należy „Przyjęcie i odrzucenie spadku” Przegląd Notarialny 1947, nr 4, „Wierzytelność w walutach obcych w dekrete o zobowiązaniach pieniężnych”, PN 1950, nr 3 oraz „Odpowiedzialność cywilna pracownika w świetle najnowszego orzecznictwa Sądu Najwyższego”, PiP 1956, nr 5-6, s. 908 - 928.

Ostatni, najbogatszy okres twórczości Profesora Ohanowicza otwiera monografia „Niesłuszne wzbogacenie” (Warszawa 1956). Wkrótce potem ukazała się rozprawa „Zbieg norm w polskim prawie cywilnym”, (Warszawa 1963). U progu dziesiątej dekady życia napisał dla Systemu Prawa Cywilnego interesujące studia dotyczące bezpodstawnego wzbogacenia i skargi pauliańskiej.

Pisarstwo Zmarłego charakteryzowała umiejętność dostrzegania kwestii istotnych dla praktyki i rozpatrywanie problemów spornych przy wykorzystaniu metody prawnoporównawczej. Pisał jasno, ze zrozumieniem dla potrzeb gospodarczych i dając wyraz potrzebie poszanowania praworządności. Jego wpływ na praktykę prawniczą zaznaczył się chyba w największym stopniu za pośrednictwem znakomitych podręczników i glos.

Profesor Ohanowicz wywarł też największy chyba wpływ pośród profesorów mu współczesnych na cywilistykę uniwersytecką w Polsce. Wypromował 30 doktorów i kilkunastu docentów. Poza ośrodkiem poznańskim, gdzie większość starszej profesury w dziedzinie prawa cywilnego i prawa pracy to jego uczniowie, położył zasługi dla innych ośrodków uniwersyteckich w kraju. Jego uczniami byli czołowi cywiliści Lublina (prof. S. Buczkowski), Katowic (prof. A. Agopszowicz) i wielu innych ośrodków naukowych. Jego seminarium nie było szkołą o narzuconej dyscyplinie i rygorach. Stworzył seminarium otwarte, gdzie mistrz pomagał tylko na wniosek strony zainteresowanej, a nie ex officio — i jak sam tłumaczył zebrany w rocznicę 90-lecia swych urodzin — starał się nie przeszkadzać uczniom.

\*

\*

\*

Ten pośpiesznie sporządzony suchy rejestr faktów, wymaga uzupełnienia próbą charakterystyki poglądów Zmarłego Profesora. W płaszczyźnie politycznej był zawsze umiarkowanym konserwatystą, w działal-

ności praktycznej kierował się trzeźwym pragmatyzmem. W ocenie różnych stron przedwojennego i powojennego ładu nigdy nie popadał w jednostronny zachwyt ani krytycyzm. Był umiarkowanym pesymistą. Ostrzegał przed czerpaniem pociechy z optymizmu, opartego na pobożnych życzeniach.

Czy mógł zresztą zajmować inną postawę pod koniec swego życia inteligentny świadek historii Polski na przestrzeni ostatniego stulecia? Pesymizm Profesora cechowała odwaga intelektualna, ale i tolerancja wobec tych, którzy reprezentują odmienne poglądy. Świadomość ograniczeń i trudności nie dyktowała mu rezygnacji z działania. Życie stawiało go w sytuacjach paradoksalnych. Czy senator II Rzeczypospolitej i syndyk Banku Ziemstwa Kredytowego mógł przypuszczać, że w Polsce Ludowej będzie pisał glosy do orzecznictwa sądowego poświęconego przebudowie ustroju rolnego i nacjonalizacji?

Cechowała go zdolność do kompromisu. Ale jak sięgam pamięcią nigdy nie uległ słabości zabiegania o zaszczyty za cenę użyczenia swego znakomitego nazwiska dla wątpliwych racji politycznych. W 60-tą rocznicę odzyskania niepodległości pisał na łamach redagowanego przez siebie *Ruchu*, że trudności, które wyłaniają się przed Polską wymagają, tak jak w 1918 r., „zjednoczonego narodu i zapału do pracy”.

Życie Zmarłego obfitowało w długie okresy powodzenia i równie długie okresy cierpień. Dotyczy to zwłaszcza wieloletniego okresu opieki nad dotkniętą paraliżem małżonką i ostatnich lat własnej choroby, którą przeżył pod opieką swej szwagierki, Pani Zofii Zielińskiej, współuczestniczki ostatniego etapu odysei. W ostatnich rozmowach Profesor nawiązywał do tematów ludzkiego losu, sensu życia i śmierci. Potrafił stawiać pytania o sprawy najgłębsze bez egzaltacji, z odcieniem żartobliwej ciekawości. Szukał odpowiedzi o sens wyboru tego credo, które zaczerpnął z rodzicielskiego domu i ormiańskiej archikatedry.

Jego śmierć pogrążyła w smutku macierzystą Uczelnię i środowisko prawnicze w całym kraju.

Poznań, w maju 1984

Stanisław Sołtysiński